

**Region.** Setki osób zbierają pieniądze na ratowanie chorej na czerniaka Urszuli Laseckiej-Sytczyk

# Państwo za jej życie nie zapłaci, ale zrobią to ludzie dobrej woli

210 tysięcy złotych w trzy tygodnie uzbierali mieszkańcy Warmii i Mazur, żeby uratować 28-letnią Ulę Lasecką-Sytczyk chorą na czerniaka złośliwego. Pieniądze były potrzebne na kupno leku. — Narodowy Fundusz Zdrowia odmówił mi tego leku, więc kupię go sobie sama. Ale urzędnikom tego nie daruję — zapowiada Ula.

**Małgorzata Kundzic**

[m.kundzicz@gazetaolsztynska.pl](mailto:m.kundzicz@gazetaolsztynska.pl)

Ula Lasecka-Sytczyk ma 28 lat, trzyletniego synka Wojtka i męża Arka. Do tej pory sama pomagała ludziom, pracując w Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Pieniężnie. W 2010 roku poszła do dermatologa, bo zauważyła na nodze mały pieprzyk. — Po badaniach okazało się, że to czerniak złośliwy. Ula była operowana, ale spokój trwał tylko osiem miesięcy — opowiada Arkadiusz Sytczyk. Później rak zaatakował ze zdwojoną siłą. Jedna chemioterapia, następna... — W końcu prof. Piotr Rutkowski, kierownik Kliniki Nowotworów Tkanek Miękkich i Kości Centrum Onkologii w Warszawie, zalecił natychmiastową terapię lekiem Impilimumab (Yervoy) — dodaje mąż Uli.

## Zrobię wszystko dla swojej Uli

Okazało się, że cztery ampułki leku, a tyle powinna przyjąć Ula, kosztują aż 340 tys. zł. Dla młodej rodziny z dzieckiem to kwota niewyobrażalna.

— Wracaliśmy z mężem samochodem z Warszawy w zupełnej ciszy. Jedynym zdaniem, jakie wtedy wypowiedział, to było: zrobię wszystko, żebyś dostała ten lek — wspomina Ula.

Arek zaczął rozsyłać pisma. — Najpierw poprosiliśmy NFZ, ale nie dostaliśmy pozytywnej odpowiedzi. Jednocześnie wystawiliśmy na sprzedaż swoje mieszkanie, podobnie zrobiła siostra Uli — opowiada Arek. Szukał też pomocy w fundacjach, ale żadna nie chciała wziąć sobie Uli na głowę. — Bo takich osób jak Ula jest w Polsce zaledwie 20, więc właściwie nie są zorganizowani — opowiada Barbara Pepke, prezes Fundacji Gwiazda Nadziei z Katowic, która

zlitowała się nad Ulą. — Wzięłam ją do nas, bo mój tata choruje na czerniaka. Nie tak paskudnego, jak ten Urszuli, ale postanowiłam pomóc.

Dzięki temu Arkadiusz Sytczyk mógł zająć się organizacją koncertów i zbiórek pieniędzy. Ponieważ fundacja ma ważne decyzje i zgodę na zbiórkę publiczną, poszło sprawnie.

## Moja kierowniczką to kobieta z jajami

— Najpierw była impreza w Pieniężnie, u nas, na dużej sali — mówi Dorota Hołownia, kierowniczką Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Pieniężnie i szefowa Uli. — Miałyśmy 250 krzeseł i wszystkie były zajęte, a ludzie jeszcze stali. Ze 400 osób było. To coś nieprawdopodobnego!

Jednocześnie współpracownicy Uli rozesłali listy do innych ośrodków opieki społecznej z prośbą o zbiórkę pieniędzy. — I zebraли 33 tys. zł. Byłam w szoku! To pierwsze tak duże pieniądze, które udało się zebrać. Moja kierowniczką to kobieta z jajami — śmieje się Ula. Ona sama w tym czasie czuła się już bardzo źle po kolejnych chemiach.

Ula chorowała w domu lub szpitalu, a mąż, znajomi i nieznajomi nadal stawali na głowie, aby coś zrobić. Już w drugi dzień świąt po mszach ludzie z Kolonii, Lechowa, Łajs, Pieniężna, Piotrowca, Radziejewa wrzucili do puszek ponad 17 tys. zł.

Do akcji włączało się coraz więcej ludzi. Organizowali koncerty charytatywne, wrzucali do puszek, przelewali pieniądze na konto fundacji.

— Jeszcze nigdy nie spotkałam się z tak zmasowaną akcją, jestem pod wrażeniem tego, jak bardzo mieszkańcy Warmii i Mazur zaangażowali się w zbiórkę. Najwięcej wpłat było z Pieniężna, Braniewa



Ula Lasecka-Sytczyk z mężem Arkkiem. Kiedy okazało się, że lek ratujący Ulę kosztuje 340 tys. zł, w samochodzie, którym wracali z Warszawy, zapadła cisza. — Arek powiedział tylko jedno zdanie: Zrobię wszystko, żebyś dostała ten lek — wspomina Ula. I zrobił. Fot. archiwum prywatne

z Olsztyna. Często było to 10, 20 zł, ale pojawiały się też wpłaty po kilka tysięcy złotych — opowiada Barbara Pepke.

— Tych inicjatyw było i jest tak dużo, że przestałam to ogarniać — przyznaje Ula. — Sama jestem stworzona do tego, żeby pomagać ludziom. Tymczasem te wszystkie osoby pomagają mnie...

## Nie ma rekomendacji, nie ma refundacji

Dlaczego NFZ nie zapłaci za leczenie? Magdalena Mil, rzeczniczka prasowa warmińsko-mazurskiego oddziału NFZ, napisała nam wczoraj: „Lek nie jest refundowany przez Narodowy Fundusz Zdrowia z powodu braku rekomendacji Agencji Oceny Technologii Medycznych. W związku z powyższym w całej Polsce nie ma możliwości zastosowania tego leku u pacjentów. Sposób leczenia pani Urszuli Laseckiej-Sytczyk był głównym tematem ostatniego spotkania w naszym oddziale specjalistów onkologów i dyrekcji WMOW NFZ. Przez ponad godzinę dyskutowano, w jaki sposób pomóc pani Urszuli. Rozwiązanie zostało znalezione wspólnie z lekarzami z polikliniki i z informacji, które otrzymaliśmy od ordynatora od-

działu chemioterapii pana Wojciecha Rogowskiego, pani Urszula Lasecka-Sytczyk znajduje się obecnie w szpitalu i jest leczona odpowiednim lekiem”.

— Jestem w domu. W szpitalu przyjąłem już pierwszy wlew, bo lekarze zdobyli dla mnie lek jakimiś kanałami. Dostanę od nich jeszcze jedną dawkę, a na dwie kolejne uzbieraliśmy pieniądze od ludzi — mówi Urszula Lasecka-Sytczyk. — Nam się udało, ale ile osób umrze? Skuteczność tego leku jest potwierdzona 20-letnimi badaniami. Ludzie na świecie żyją, mimo że mieli już przerzuty do mózgu. Ludzie nie mogą umierać tylko z powodu czyjejś głupoty i oszczędności.

Dr Wojciech Rogowski, ordynator Oddziału Chemioterapii szpitala MSWiA w Olsztynie, pod którego opieką jest Urszula Lasecka-Sytczyk: — Być może gdyby pacjentka urodziła się w Stanach Zjednoczonych, już wcześniej dostałaby potrzebny jej lek. Nam, lekarzom, udało się pozyskać dwie dawki w formie darowizny dla pacjentki. Kolejne dwie będzie miała dzięki dobrym ludziom. Bardzo bolejęmy nad tym, że budżet państwa jest zbyt biedny, aby zastosować leczenie dostępne na świecie już od dwóch lat. Tymczasem

Impilimumab to pierwszy lek na czerniaka złośliwego dający szansę na wyleczenie.

## Ula zapowiada, że nie podaruje

Ministerstwo Zdrowia w grudniu zwróciło się do Agencji Oceny Technologii Medycznych z wnioskiem o ocenę leku na czerniaka z przerzutami.

— Sądzę, że zajmie nam to kilka miesięcy, może pół roku — mówi Katarzyna Jagodzińska-Kalinowska, rzecznik prasowy AOTM. — Opiniując lek, będziemy brali pod uwagę jego skuteczność i bezpieczeństwo dla pacjenta. Bardzo ważnym elementem będzie też jego koszt. Na tej podstawie wypowiemy się, czy warto finansować zakup Yervoy z budżetu państwa.

— Rozmawialiśmy z lekarzami ze Stanów Zjednoczonych. Są zszokowani sytuacją w naszym kraju. U nich i w całej Europie Yervoy jest refundowany i ludzie dzięki niemu dochodzą do zdrowia. A u nas? Ja tego nie podaruję i problem ze mną urzędnicy dopiero będą mieli — zapowiada Urszula Lasecka-Sytczyk.

**gazetaolsztynska.pl**

zobacz, gdzie odbędą się koncerty na rzecz Uli